

Zagadka historyczna

Witold Daniłowicz

W rozmowach z kolegami kilka razy zetknąłem się z poglądem, że Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckim (dalej Rozporządzenie) posłużyło za wzór dla niemieckiej ustawy łowieckiej z 1934 r. Ponieważ ostatnio interesowałem się historią prawa łowieckiego, postanowiłem zbadać związki między tymi aktami prawnymi i ustalić, jaki był wpływ Rozporządzenia na niemiecką ustawę.

dr Witold Daniłowicz
witold.danilowicz@gmail.com



Wiele osób doszukuje się podłoża tych powiązań w polowaniach Hermanna Göringa w Polsce. W czasie jednego z nich miał on jakoby otrzymać od prezydenta Mościckiego egzemplarz Rozporządzenia, a po powrocie Göringa do domu tekst przetłumaczono na niemiecki i wykorzystano w pracach nad tamtejszą nową ustawą łowiecką. Ta teoria wydaje się mało realna. Źródła historyczne podają, że Göring polował w Polsce po raz pierwszy w 1935 r., czyli już po uchwaleniu niemieckiej ustawy. Niektórzy uważają jednak, że był on tu na łowach wcześniej. Tę tezę trudno zweryfikować, ale posługując się biografią Göringa, można stwierdzić, że do sierpnia 1932 r., kiedy został przewodniczącym Reichstagu, nie pełnił on żadnych funkcji państwowych. Jest zatem mało prawdopodobne, aby w tym okresie zapraszano go na polowania do Polski. Co więcej, w 1932 r. projekt niemieckiej ustawy był zasadniczo gotowy.

prace nad projektem

Jak powstawała niemiecka ustawa z 1934 r.? W maju 1933 r. Göring, jako premier Prus, zlecił Ulrichowi Scherpingowi, sekretarzowi generalnemu Związku Myśliwych Rzeszy (Reichsbund Deutsche Jägerschaft), opracowanie nowej ustawy łowieckiej dla Prus (do 1934 r. kompetencje ustawodawcze w tym zakresie należały do władz krajowych, czyli lokalnych). Jako pruska ustawa łowiecka weszła ona w życie w styczniu 1934 r.,

a następnie w lipcu tegoż roku została uchwalona bez istotnych zmian jako ogólnoniemiecka pod nazwą ustawy łowieckiej Rzeszy (Reichsjagdgesetz). Zastąpiła ona wszystkie lokalne ustawy łowieckie w liczbie 17. Propaganda narodowosocjalistyczna przypisywała autorstwo nowej ustawy Göringowi i to z tego powodu bywa ona czasami określana jego nazwiskiem.

Uznawanie go za twórcę ustawy z 1934 r. jest jednak błędem. Nie miał on bowiem żadnego wpływu na jej kształt merytoryczny. Za rzeczywistego autora często uchodzi Scherping, niemiecki działacz myśliwski, prawa ręka Göringa w zakresie łowiectwa. Ale i to nie w pełni odpowiada rzeczywistości. Zarys tej ustawy powstał w pruskim ministerstwie rolnictwa już w latach 20. XX w. W pewnym momencie włączył się w to także Scherping, który przygotowywał założenia koncepcyjne ustawy. Jak pisze w swoich wspomnieniach („Waidwerk zwischen den Zeiten”) wydanych po wojnie, bo w 1950 r., podstawy projektu były gotowe już w 1932 r. Od strony prawnej później opracowywał go w ministerstwie rolnictwa dr Adolf Vollbach, który – jak twierdzi Scherping – nie wniósł jednak żadnych zmian merytorycznych.

Autorzy niemieckiej ustawy łowieckiej z 1934 r. przy tworzeniu projektu korzystali z wielu źródeł. Jeśli chodzi np. o obowiązek ochrony zwierzyny, to pojawił się on po raz pierwszy w saskiej ustawie łowieckiej z 1925 r. i turyńskiej ustawie łowieckiej z 1926 r., skąd trafił do omawianego aktu prawnego. W swoich wspomnieniach Scherping podkreśla także, że korzystał również z „postępów zagranicznych ustaw łowieckich”. W tym kontekście wymienia rumuńską (ustawa łowiecka z 1923 r.) i polską

(Rozporządzenie) oraz regulacje obowiązujące w koloniach brytyjskich. Te ostatnie były przydatne ze względu na rozbudowane przepisy związane z ochroną zwierzyny.

Co ciekawe, Scherping często polował w naszym kraju. Można jednak przypuszczać, że te jego wyjazdy myśliwskie przypadły już po objęciu władzy przez nazistów w 1933 r., kiedy piastował stanowisko szefa urzędu do spraw łowiectwa (Reichsjagdamt), a potem także Związku Myśliwych Rzeszy (Reichsbund Deutsche Jägerschaft). W tym czasie ustawa łowiecka, nad którą pracował, weszła już w życie.

Scherping miał bardzo dobrą opinię o polskich myśliwych. Tak pisze o nich w swoich wspomnieniach: *Wiele polowałem z Polakami. Z reguły byłem tam gościem i mogę powiedzieć, że Polacy, a przynajmniej polska elita, z którą dużo polowałem, reprezentowali bardzo wysoki poziom kultury łowieckiej. Byli to myśliwi pierwszej klasy, wyśmienicie organizowali polowania i świetnie się znali na sensownej ochronie zwierzyny* [tłum. W.D.]. Dalej w piękny sposób przedstawia polowania w naszym kraju, kiedy strzelił m.in. rysia, wilka i grubego odyńca. Przyznaje, że po 1939 r. jego kontakt z polskimi myśliwymi się urwał. Na koniec stwierdza: *Nie wiem, co się stało z tymi wspaniałymi myśliwymi (...). Wszyscy (...) gdzieś przepadli*. Jako dowódca SS w randze generała mógł się zapewne domyślać, jaki los spotkał jego kolegów po strzelbie.

wzór czy inspiracja?

Ponieważ niemiecką ustawę z 1934 r. przygotowywano – przynajmniej oficjalnie – jako ustawę pruską, naturalnym punktem wyjścia do prac nad tym aktem prawnym była poprzednia regula-

cja łowiecka w tym kraju, a mianowicie pruska ustawa łowiecka z 1907 r. Jak się wydaje, ta sama ustawa służyła za podstawę opracowania projektu Rozporządzenia. Warto bowiem przypomnieć, że ustawa z 1907 r. obowiązywała także na ziemiach polskich, najpierw w zaborze pruskim, po I wojnie światowej zaś – na byłych terenach tego zaboru. Moc prawną w Polsce straciła dopiero w 1927 r., po wejściu w życie Rozporządzenia.

Za autora projektu Rozporządzenia uchodzi Julian Ejsmond, znany literat i zapalony myśliwy. Struktura tego aktu wskazuje, że za fundament swoich prac Ejsmond przyjął właśnie ustawę pruską z 1907 r. Nie znaczy to, że Rozporządzenie jest jej kopią. Opiera się jednak na tej samej koncepcji obwodów własnych i wspólnych oraz na rozdzieleniu prawa polowania od prawa wykonywania polowania. Według Rozporządzenia obwód własny mógł utworzyć każdy właściciel gruntu o powierzchni co najmniej 100 ha (w Prusach – 75 ha). Ze wszystkich pozostałych gruntów położonych w danej gminie, na których nie powstały obwody własne, tworzone obwody wspólne. Prawo polowania przysługiwało właścicielom wszystkich nieruchomości gruntowych. O ile jednak właściciele obwodów własnych mogli wykonywać polowanie albo osobiście, albo przez wydzierżawianie, o tyle właściciele prawa polowania w obwodach wspólnych nie mogli wykonywać go sami i musieli je wydzierżawiać.

Zarówno w ustawie pruskiej z 1907 r., jak i w Rozporządzeniu właściciele nieruchomości gruntowych wchodzących w skład obwodu wspólnego tworzyli (z mocy prawa) spółkę mającą osobowość prawną. W Prusach spółką zawiadywał zwierzchnik gminy (burmistrz albo sołtys), natomiast w przypadku Rozporządzenia wspólnicy sami wybierali zarząd prowadzący jej interesy. W tym zakresie polski akt prawny przejął (aczkolwiek z pewnymi modyfikacjami) rozwiązania z galicyjskiej ustawy łowieckiej z 1909 r.

Porównując Rozporządzenie do ustawy pruskiej z 1907 r., należy zauważyć, że zostało ono napisane w bardziej zwięzły sposób i znacznie prostszym językiem, co niewątpliwie stanowi duży plus. Wprowadzono też kilka nowych rozwiązań, odmiennych od ustawy pruskiej – np. dotyczących szkód łowieckich. Nowatorskim pomysłem w tym zakresie było



Arch. Narodowego Archiwum Cyfrowego

Premier Hermann Göring (z prawej) ogląda polski eksponat łowiecki (wieniec jelenia karpackiego). W lewym rogu w mundurze Ulrich Scherping

postępowanie ugodowe w urzędzie gminy, a w przypadku braku dojścia do porozumienia – obowiązkowy sąd rozjemczy. Stanowiło to niewątpliwie lepsze wyjście od tego, które przewidywała ustawa pruska – rozstrzygnięcie administracyjne przy udziale zainteresowanych stron.

W przeciwieństwie do ustawy pruskiej Rozporządzenie poświęcało wiele uwagi zagadnieniom określającym przez nie jako „ochrona łowiectwa”, głównie niedozwolonym sposobom polowania, takim jak: trutki, wnyki, samostrzały, doły, ostrokoły, lepy, potrzaski itp. Do tego typu regulacji należą też ograniczenia wykonywania polowania – zakaz polowań w nocy, podczas nabożeństw w niedziele i święta, w odległości mniejszej niż 2 km od świątyń czy w odległości poniżej 100 m od zabudowań mieszkalnych. Polowania na niektóre gatunki zwierzyny dopuszczono tylko w obwodach łowieckich o określonej minimalnej powierzchni.

Niemiecka ustawa łowiecka z 1934 r. różniła się w istotny sposób zarówno od ustawy pruskiej z 1907 r., jak i od Rozporządzenia. Była od nich (a zwłaszcza od Rozporządzenia) zdecydowanie bardziej rozbudowana. Wynikało to nie tylko z wysokiego stopnia szczegółowości, lecz także z objęcia regulacją zupełnie nowych zagadnień. Nową niemiecką ustawę i polskie Rozporządzenie łączyło to, że oba te akty prawne ustanawiały jednolitą regulację łowiecką w całym państwie.

Nowością wprowadzoną przez niemiecką ustawę z 1934 r. było przede wszystkim powiązanie łowiectwa z ochroną przyrody, a w szczególności zobowią-

zanie myśliwych do ochrony zwierzyny. Ponadto ustawa nałożyła na nich wymóg przestrzegania zasad niemieckiej etyki łowieckiej oraz zaostrzała przepisy dotyczące okresów ochronnych. Regulowała także dozwolone sposoby polowania i zakazywała tych, które dotychczas były dopuszczalne, ale które zostały uznane za niezgodne z zasadami prawidłowego łowiectwa (np. polowania ze źródłami sztucznego światła). *Novum* stanowiło również wprowadzenie planów łowieckich dla wybranych gatunków zwierzyny. Po raz pierwszy też warunkiem otrzymania pozwolenia łowieckiego stało się zdanie egzaminu. Ustawa doprowadziła także do powstania korpusu fachowych urzędników zajmujących się sprawami łowiectwa. Do jej oryginalnych rozwiązań należało ponadto wprowadzenie przymusu przynależności niemieckich myśliwych do Związku Niemieckich Myśliwych (Deutsche Jägerschaft) i stworzenie łowieckiego sądownictwa koleżeńkiego.

Skoro nie ulega wątpliwości, że Scherping znał Rozporządzenie i w pewnym stopniu wykorzystał je w swoich pracach, to rodzi się pytanie, w jakim aspekcie nasze przepisy stanowiły dla niego wzór czy choćby inspirację. Wydaje się, że można tu wskazać na zapisy dotyczące ograniczeń w wykonywaniu polowań i dozwolonych metod polowania. Trzeba jednak przy tym zauważyć, że przepisy niemieckie w tym zakresie są nie tylko odmienne od polskich, lecz także bardziej rozbudowane. Dlatego też należy tu raczej mówić ogólnie o inspiracji, a nie o użyciu polskich przepisów jako wzoru dla niemieckich uregulowań. ●